

Orędzie dla Mirjany z 2 lutego 2015r.

„Drogie dzieci, oto jestem z wami. Patrzą na was, uśmiecham się do was i miłuję was, tak jak może to czynić tylko Matka. W Duchu Świętym, który przychodzi przez moją czystość, widzę wasze serca i przedstawiam je mojemu Synowi. Już od dłuższego czasu proszę was, abyście byli moimi apostołami, abyście modlili się za tych, którzy nie poznali miłości Bożej. Proszę o modlitwę wypowiedzaną sercem, modlitwę, prowadzącą do uczynków i wyrzeczeń. Nie traćcie czasu na rozpamiętywanie, czy jesteście godni, aby być moimi apostołami. Ojciec Niebieski osądzi wszystkich, ale wy miłujcie i słuchajcie Go. Wiem, że to wszystko wydaje się wam dziwne, podobnie jak sam fakt mojego przebywania wśród was, ale przyjmijcie to z radością i módlcie się, abyście mogli zrozumieć, że jesteście godni pracować dla Nieba. Moja miłość czuwa nad wami. Módlcie się, aby moja miłość zwyciężyła we wszystkich sercach, ponieważ to jest miłość, która przebacza, obdarowuje i nigdy się nie kończy. Dziękuję wam!”

Nie traćcie czasu

„Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych” (1Kor2 12).

Każdego miesiąca z wielką radością zasiadam do czytania orędzia naszej Matki. Za każdym razem, gdy Ona, z Miłością, zapewnia nas o Swojej bliskości i swoich uczuciach macierzyńskich, czuję jak ciepło wypełnia moje serce. Cieszę się! Wzrusza mnie Jej troska i chęć stwarzania dla nas atmosfery potrzebnej do dojrzewania i wzrastania, abyśmy nie tylko mogli wrócić do Domu Ojca, ale pociągnąć swoją postawą wszystkie inne dzieci, które jeszcze nie doświadczyły Boga Żywego.

Potężna Niewiasta, jak zawsze, chce wypełniać tylko wolę Boga, dlatego nie ustaje Ona w formowaniu nas na apostołów. Nasz Ojciec potrzebuje apostołów(!), którzy w prostocie, współczuciu i miłosierdziu pójdą do dzieci nie znających jeszcze **Miłości** Boga, które jeszcze nie zdają sobie sprawy, że bezustannie poruszają się w Bogu-Miłości, śpią, jedzą, po prostu są!

Tak sobie myślę, że autentyczni w tym apostołowaniu możemy być tylko wtedy, gdy sami zanurzeni jesteśmy w Miłości Ojca i Syna, a więc w Duchu Świętym. Tylko wtedy jesteśmy w stanie emanować na innych, postawą zgodną z naszą tożsamością, to jest DZIECKA BOŻEGO. Jeśli swobodnie chodzimy z Ojcem za rękę, uczymy się w Jego Obecności rozumieć świat, który dla nas stworzył i razem z Nim radujemy się jego pięknem, stawiamy pierwszy krok w odkrywaniu kim jesteśmy. Tak więc nasza tożsamość ujawnia się w nas i przez nas **tylko wtedy**, gdy zaczynamy **doświadczać** (a nie o tym mówić!) towarzystwa Boga Żywego. Takie dziecko wie, że całkowicie zależne jest od Stwórcy, który przez Maryję wylewa na nas macierzyńską Bożą Miłość. Dziecko Boże przyjmuje z prostotą oczywistość, że bez pomocy ze strony Ojca (Abba) i Mamy (Maryi) NIC nie jest w stanie uczynić!!! Nasz Bóg stworzył nas do ścisłej relacji z Sobą, w której możemy trwać, ale nie musimy. Św. Paweł w *1Kor 12,3b* bez ogródek, w Prawdzie, przedstawia nam **poziom** naszej

„godności” i „mocy”, mówi mianowicie, że: „Nikt (...) **nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego**: «Panem jest Jezus» 1Kor 12, 3b. Jeśli więc, wolną wola, odrzucimy swoją zależność od Boga-Ojca, **pomiesza nam się** na pewno(!), kto jest Stwórcą, a kto stworzeniem i **nie pojmimy** w ogóle, co to znaczy, że Jezus jest Panem!

Otóż po przeczytaniu słów naszej Matki:

*„Nie traćcie czasu na rozpamiętywanie, czy jesteście godni, aby być moimi apostołami (...) i „wydaje się wam dziwne, (...) sam fakt mojego przebywania wśród was”, śmiem twierdzić, że **wielu z nas ciągle nie doświadcza więzi z Żywym Bogiem!***

Owszem pozostajemy na poziomie **wiedzy**, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Ale jeśli dziwimy się i analizujemy to, o co prosi Sam Bóg przez Maryję, to dowód, że wcale nie wiemy, co to znaczy BYĆ dzieckiem Boga!

Dlaczego nasuwa mi się taki wniosek? Otóż dzieckiem Bożym stajemy się dzięki Obecności Ducha Świętego w nas. Jeżeli ktoś z nas nie widzi jakie ta obecność przynosi owoce to znaczy, że więzi Ducha Świętego w sobie i „zamyka Mu usta”. A Duch Święty **chce** nam dać wszystkie Swoje dary dla wzrostu i pomocy sobie samemu i innym.

„Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko (...). Któż więc poznał zamysł Pana tak, by Go mógł pouczać?” 1 Kor 14-15.

To oczywiste, że **nigdy** nie będziemy godni **niczego(!)**, co proponuje nam Bóg! I **to** jest normalne. Każde dziecko Boże, które doświadcza Żywego Boga w sobie, wie o tym doskonale! Świadomość własnej nieporadności i zgoda na nią, wynika z pokory. A zastanawianie się, czy jestem „godny, czy nie” jest objawem pychy.

Mam pragnienie zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt tego zasmucającego zjawiska, a mianowicie, że umyka nam następujący fakt: gdyby nie było zależności dziecka od Ojca, które, wypowiedzmy to wyraźnie(!), jest nieposłuszne, zawsze „wie lepiej” i ma zatkane uszy, **nie potrzeba by było** Miłosiernej Miłości! A Ta jest przecież głównym atrybutem Naszego Ojca. Miłość Miłosierna przejawia się w stosunku do osoby, która absolutnie na nią nie zasługuje!

Jeśli więc jesteśmy świadomi naszej nieporadności, jest dla nas jasne, że mamy skupić się na robieniu miejsca mocy Boga, która chce działać przez nas. Skierujemy cały nasz wysiłek, w Duchu Świętym, na **pozbywanie się** własnych pomysłów, ocen, czy planów!

To straszne, ale wielu z nas jeszcze nie pojęło, że to nie nasza „godność i zdolności” mają być uwielbione, tylko moc i Miłosierdzie Boga!!!

[Drogie dzieci, oto jestem z wami. Patrzę na was, uśmiecham się do was i miłuję was, tak jak może to czynić tylko Matka.](#)

Jak smutno brzmi to zdanie, gdy już wiem, że nasza Mama przemawia właśnie do dzieci, które bardzo Ją zraniły. Pewnie łyka łyzy, bo zabolą ją myśli i słowa jakie nurtują się w sercach wielu. Mimo takiej wielkiej przykrości, nazywa nas wspaniałomyślnie **drogimi** dziećmi! Jej Serce przepelnione Miłością Ojca i Syna, którzy w jedności Trójcy Świętej powiedzieli, że cokolwiek człowiek zrobi, **nigdy** nie ustanie Ich Miłość. Serce Boga, (a więc i Maryi!) jest ciągle otwarte. Dzięki temu wylewa się na nas nieprzerwanie Jej macierzyńska Miłość. Maryja potwierdza, że nic się nie zmieniło, że nadal tak nas miłuje i patrzy na nas, jak może to czynić tylko Matka. A Matka zawsze wybacza swojemu dziecku i nie ustaje w staraniach, aby je prowadzić i wspierać w drodze do bezpiecznego Domu.

[W Duchu Świętym, który przychodzi przez moją czystość, widzę wasze serca i przedstawiam je mojemu Synowi.](#)

Zawsze mnie wzrusza pokorne wprowadzanie nas przez Maryję w intymną relację Jej ze Swoim Synem. Dla mnie to dowód z jaką cudowną zażyłością nas traktuje. Tak mi teraz przyszło, że powinnam zastanowić się jak ważni dla Boga są Ci wszyscy „Pośrednicy”, którzy przekazują Mu wiadomości, o których On doskonale wie. Bóg czerpie radość, że stworzenie Mu o wszystkim opowiada. Nasza Matka opowiada o wszystkim Synowi.

Maryja nie ustaje w uczeniu swoich dzieci, przez własny przykład. Ona zapewnia nas, że w mocy Ducha Świętego ogląda nasze serca w czystości. Co to znaczy? Po prostu nie ma w Niej grzechu i w Duchu Świętym, w sposób doskonały, „kontroluje” swoje myśli. To dla nas wskazówka, że zły duch ukrywa się za myślami podważającymi wolę Boga. Ma nad nami władzę w miejscach, które sami oddaliśmy w jego ręce. Chowa się w zranieniach jakie zadali nam nasi rodzice, czy inne osoby, które były za nas odpowiedzialne.

Maryja pragnie, byśmy „**przejrzeli**” tj. patrzyli z czystością na Boga i drugiego człowieka. Tylko taka perspektywa prowadzi do spojrzenia na Ojca (Abba) bez lęku i oskarżeń. Gdy patrzymy na Niego przez swój własny grzech, jawi się nam jako Ten, który wcale nie chce dla nas dobra. Jest podstępny. Podobnie, gdy patrzymy czystym spojrzeniem na drugiego człowieka. Odkrywamy, że jest wolne od lęku i oskarżeń!

Tak więc nasza Matka patrząc w czystości na nasze serca, **widzi** jakie myśli w nich nurtują. Jeśli nie chcemy Jej ranić, musimy uważać na to, co nam przychodzi do głowy. A raniąc Jej Syna, ranimy Ją najboleśniej.

Biedna Mama, musi przekazywać również te okropne wiadomości swojemu Synowi. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, co działo się w Jej Sercu, gdy musiała pójść do Jezusa, żeby Mu powiedzieć:

„Dzieci, które mi dałeś „rozpamiętują, czy są godne, aby być moimi apostołami” . Tak mi przykro, że podważają wartość i moc Twojego powołania. Wydaje im się to dziwne...

„I jeszcze chciałam Ci powiedzieć, że wydaje Im się dziwny fakt mojego przebywania wśród nich. Tak, wiem kochany Synu, zamiast cieszyć się Twoim darem i przyjąć go z

miłością i wdzięcznością, oni się dziwią. A Ty dałeś im Mnie, jako Twój największy Skarb! Wiedziałaś, że każde z nich, jest dzieckiem w moich ramionach, które ma być porwane do Boga! Synku, nie płacz, daj im jeszcze czas, oni się zmieniają, będę się jeszcze bardziej o to starała!”.

*„I zostało porwane Jej Dziecię do Boga
i do Jego tronu” Ap 12,5b.*

Już od dłuższego czasu proszę was, abyście byli moimi apostołami, abyście modlili się za tych, którzy nie poznali miłości Bożej.

Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego. Ona doskonale wie, czego potrzeba biegnącemu ku samozagładzie świata. Całe Niebo z zachwytem patrzy na działania Swojej Królowej. Wszyscy wielbią Stwórcę w czystości i pięknie Potężnej Niewiasty!

Nasza Matka wstawiając się za nami do Syna, posyła nas, grzeszne, gnuśne, egocentryczne i narcystyczne dzieci, abyśmy stawali się dla innych Apostołami Miłości! **Chyba już nikt nie ma wątpliwości, że nie chodzi o naszą, ludzką, biedną, poranioną i cuchnącą grzechem miłość!!!**

Chodzi o to, abyśmy nie mówili za dużo, tylko raczej wpływali na innych świadectwem naszego codziennego życia, pełnego Miłosiernej Miłości. Tylko Boża Miłość, która przelewa się przez serce ułomnego człowieka na innych, jest w stanie uratować świat!

Zamiast *rozpamiętywać i dziwić się*, lepiej uczyć się w pokorze, jak mogę stać się autentycznym Apostołem. Dojrzewajmy więc do myślenia i postrzegania zgodnego z tożsamością dzieci królewskich, zależni od Ducha Świętego, w atmosferze macierzyńskiej Miłości Boga, która wylewa się na nas przez Maryję. Jeśli sądzimy, że wiemy wszystko o apostołstwie i idziemy „najlepszą ścieżką” własnych przyzwyczajzeń, znowu grzeszymy(!) i zwyczajnie zamykamy się na działanie Ducha Świętego. Najwyższy czas, aby uwierzyć, że to On jest pełen **nowych** pomysłów, które nie mają nic wspólnego z rutyną! On jest w Swych natchnieniach i działaniu jak górski potok, a nie stojące bajoro.

Nie traćcie czasu na rozpamiętywanie, czy jesteście godni, aby być moimi apostołami. Ojciec Niebieski osądzi wszystkich, ale wy miłujcie i słuchajcie Go.

Nasz Bóg ma upodobanie w dziecięcej ufności i prostocie. Jeśli wierzę Bogu jak dziecko, **nie mam przymusu** analizowania wszystkiego o co mnie poprosi. Po prostu podejmuję działanie w oparciu o Jego Słowo, bo wiem, **że nie ma tu nic do rzeczy moje myślenie**. Boże dziecko wierzy Ojcu na słowo!

Jeśli więc Bóg, w Swej łaskawości, posłał Maryję, żeby nas prowadziła do Niego, wielbijmy Go(!), a nie jak niedowiarki dziwmy się i poddawajmy w wątpliwość. Przypomina mi się zachowanie Apostołów, którzy zamiast radować się cudami swojego Mistrza i wychwalać Stwórcę, albo nic nie rozumieli, albo się dziwili, albo zwyczajnie się bali. Tylko, że Oni na tym etapie swojej formacji, nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego!

A my? Przecież zostaliśmy napełnieni Duchem Świętym, więc i Jego darami. Korzystajmy z nich i rozeznawajmy wszystko po owocach! Powinniśmy się cieszyć z naszej słabości, bo autentycznie zwracamy się do Boga w swej pokorze **tylko** w stanie bezsilności!

Nasza Matka mówi, że Ojciec osądzi wszystkich i to jest pewne. My jednak, zamiast o tym myśleć, mamy kochać Boga i Go słuchać. Bo nie będziemy sądzeni z rozpamiętywania, tylko z miłości. Słuchajmy, co Mama do nas mówi!

Wiem, że to wszystko wydaje się wam dziwne, podobnie jak sam fakt mojego przebywania wśród was, ale przyjmijcie to z radością i módlcie się, abyście mogli zrozumieć, że jesteście godni pracować dla Nieba.

Maryja radzi dzieciom, które mają wątpliwości i dziwią się, jak można temu stanowi zaradzić. Te dzieci mają się modlić, aby wyprosić od Ducha Świętego dar zrozumienia. Maryja wie, że gdy dziecko zrozumie, zobaczy wreszcie w jakie pułapki odwracania uwagi wciągał je zły duch. Takie dziecko za wszelką cenę będzie chciało się pozbyć wszystkiego, co nie pozwala przemawiać Bogu przez Ducha Świętego do ich serca. Zapraźnie serca czystego, przez co stanie się błogosławieństwem.

Moja miłość czuwa nad wami. Módlcie się, aby moja miłość zwyciężyła we wszystkich sercach, ponieważ to jest miłość, która przebacza, obdarowuje i nigdy się nie kończy. Dziękuję wam!

Nasza Matka, która jest cała wypełniona Miłością, czuwa przez **nią** nad nami. Ta Jej Miłość **nigdy** się nie kończy, dzięki czemu, na bieżąco, jeśli taki jest wybór naszej wolnej woli, jesteśmy podtrzymywani i wzmacniani. Nasza więź z Żywym Bogiem jest bezustannie odnawiana i oczyszczana. Ta Miłość sprawia, że możemy być czysti(!), uwolnieni i uzdrowieni. Bo jest to miłość przebacząca i obdarowująca. Dziecko, w którego sercu zwycięża Miłość Matki, nie zostawi żadnych „otwartych drzwi”, czy „okien” dla szatana, dzięki czemu jest w stanie żyć życiem córki i syna Króla.

Niestety nie dla wszystkich dzieci, stan troskliwego czuwania Matki, wystarcza. Maryja prosi nas więc o modlitwę, aby we wszystkich sercach Jej dzieci Miłość przebacząca i obdarowująca zwyciężyła. Bez tego dziecko jest bezbronne wobec przebiegłości złego ducha.

Potężna Niewiasto, sama Twoja obecność odpędza szatana! Ty jesteś Tą, która zmiażdży głowę starodawnego węża! Jak to dobrze że jesteś! Ojcze (Abba)! Dziękujemy Ci za dar Jezusa i Jego Matki. Amen.

Bogumiła